

Marta Guśniowska

BAŚNIE

152 folki dla teatru lalki

Бази́ о гра́ящем Імбрыку

Ilustracje: Vitalija Samuilova

KAŠZALOT

Ilustracje: Šarūnė Pečiukonytė

DF. 40505 D

Baśń o Grającym Imbryku

DF. 40505 D.



KOWAL
KOŃ
MUCHA
WRÓŻKA
SZEWC
KUPIEC
HRABIA
HRABIANKA
MUCH

OSOBY

AK. 2008-4-62/8

SCENA I

*Kuźnia: stolik Kowala i okno,
przez które będzie do środka
zaglądał Koń.*

W kuźni Kowal.

*Chór śpiewa piosenkę o Kowalu,
podczas gdy ten pracuje.*

CHÓR (śpiewa)

Wiek temu Kowal
W kuźni pracował
Robiąc błyszczące podkowy,
Co dzień od nowa
W czynach i słowach
Wykuwał los kowalowy.

Czasem żałował,
Nasz silny Kowal,
Że się urodził Kowalem,
Lecz żal owa
Była jałowa,
Bo los nie zmieniał się wcale.

KOWAL
(również śpiewa)
Chciałbym spróbować

CHÓR
Zwykły mawiać Kowal

KOWAL
Choć raz innego żywota,
By mogła głowa
Z huku niezdrowa
Hałasem się nie kłopotać.

CHÓR
Lecz nadal Kowal,
W Kuźni pracował

Robiąc błyszczące podkowy,
Co dzień od nowa
W czynach i słowach
Wykuwał los kowalowy...

KOWAL

Ech, ta kowalska niedola...
W głowie wciąż huczy, z miecha
wciąż bucha, aż się człękowi
fartuch do brzucha klei... A przy
tym ręce, jakie umęczone!
Podkowa za podkową i nic tylko
podkowy... Inni to mają życie,
przyjadą tu ze swoimi końmi,
staną na progu, po wsi się trochę
rozejrzą, a ja przez ten czas
pracuję. Ciężko pracuję. Już
nawet takie konie lepiej ode mnie
mają, bo tylko nogę do góry
uniosą, a ja? Pracuję...
(w oknie pojawia się głowa
Konia)

KOŃ
O, nie byłbym tego taki pewien,
mój drogi Kowalu, że niby konie
mają lepiej. Nie byłbym taki
pewien, a wierz mi, że znam się
nieco na końskim żywocie. No,
ale jeśli uważasz, że ja mam
lepiej, to zawsze możemy się
zamienić. Ja się wprowadzę do
kuźni, a ty przeniesiesz się do
stajni. Twój wystrój zawsze
bardziej mi się podobał... Ja
zajmę się podkowami, a ty...
będziesz odganiał się od tej
wstrętnej zielonej Muchy...

KOWAL

Oj, Koniu, Koniu! Mój drogi przyjacielu, na końskim żywocie to ty się może i znasz. Lecz na kowalskim? Ani troszeczkę! *(wraca do pracy)*

KOŃ

To może się poznam?
Powiedzmy, że... *(przestraszony, nastawia ucha)* Cicho! Słyszysz?!

KOWAL

Nie. Nic nie słyszę.

KOŃ

Bzyczenie...

KOWAL

Nie słyszę żadnego bzyczenia. Na pewno się przestyszałeś...

KOŃ

Słyszę wyraźnie! Posłuchaj...

KOWAL

Cisza jak makiem zasiał.

KOŃ

Nie. To na pewno ona!

KOWAL

Przewrażliwiony jesteś, drogi Koniu...

KOŃ

Ja? Ja jestem przewrażliwiony? Ja jestem przewrażliwiony, tak?! Ty wiesz, co to znaczy?! Czy zdajesz

sobie z tego sprawę?! Znów będzie na mnie bzyczyła!

KOWAL

Daj spokój, Koniu. Wziąłbyś się w garść...

KOŃ

A owszem, wezmę! Wezmę, tyle że nogi za pas!
(Koń znika. Kowal wraca do pracy. Po krótkiej chwili pojawia się Mucha, a raczej ruchomy kwiat niezapominajki, za którym jest schowana)

MUCHA

Dzień dobry, Kowalu.

KOWAL

Dzień dobry, Mucho. Jak się dziś miewasz?

MUCHA

Wybornie... Miłość mi służy.

KOWAL

(zerka na Muchę)
To prawda, wyglądasz... kwitnąco. Jak patrzę na ciebie, to tak, jakbym widział kwiat niezapominajki...

MUCHA

Bo to jest kwiat niezapominajki. Ja jestem za nim, o tutaj.
(Mucha pokazuje się)

KOWAL

A, rzeczywiście! Ledwie cię zza

niego widać. A po cóż ci taki duży kwiat, droga Mucho?

MUCHA

Dla Konia. Zerwałam specjalnie dla niego... A właśnie, był tutaj?

KOWAL

Kto? Koń? Był... Był... ale już poszedł.

MUCHA

A czemu poszedł?

KOWAL

Nie wiem, nie mówił.

MUCHA

Bo może przeze mnie?

KOWAL

No cóż...

MUCHA

Tak, tak, na pewno przeze mnie. Zobaczył z daleka, że lecę do niego z kwiatem i przejął się, że nic dla mnie nie ma... Kochany Koń... Na pewno pogalopował do miasta kupić mi jakiś prezent... Może coś z biżuterii... Wylecę mu naprzeciw!
(Mucha odlatuje)

KOWAL

Ech, te zwierzaki...
(Kowal wraca do pracy. Przedstawić należałoby teraz jego niezwykle pracowity dzień. Może wyglądać to tak, że

w rytm muzyki – i może śpiewu chóru, jak na początku – Kowal wykuwa podkowy, w tymże rytmie podchodzi do niego klienci i zabrawszy podkowy wychodzą, i tak w kółko. Może też ów pracowity dzień zostać przedstawiony w jakiś inny sposób – jakkolwiek... Wreszcie nadchodzi wieczór)

KOWAL

Oj, narobiłem się dziś, narobiłem. Napracowałem się, że aż ręce bolą! A Koń chciał się ze mną zamienić. Poczcłiwu Koń... Wykuję jeszcze tę jedną podkowę, dla Szewca, bo chciał odebrać ją przed wieczorem...
(czyni to)
(pojawia się Koń)

KOŃ

Poszła?

KOWAL

Kto?

KOŃ

Jak to kto? Mucha.

KOWAL

Raczej poleciała.

KOŃ

Jakkolwiek, byleby jej nie było. Nie ma jej?

KOWAL

Nie, chyba nie.

KOŃ
(rozglądniejszy się)
Kolacji też nie ma?

KOWAL
Już zaraz zrobię. Wykuję jeszcze tę ostatnią podkowę dla Szewca i zaraz będzie kolacja...

MUCHA
(zakradłszy się do Konia po cichu, rozmarzona)
Kolacja dla dwojga...

KOŃ
(przestraszony)
Ojej! Aleś mnie przestraszyła, Mucho! Mało mi serce nie wyskoczyło!

MUCHA
Złapałabym je w okamgnieniu...

KOŃ
Zawsze słyszałem jak nadlatujesz, a teraz...

MUCHA
Tym razem nie leciałam – przyszłam... Żeby ci zrobić niespodziankę. Cieszysz się?

KOŃ
Jak koń z powrozu...

MUCHA
(uradowana)
Wiedziałam...

KOŃ
(do Kowala)
To co z tą kolacją?

KOWAL
Zaraz. Już kończę.

MUCHA
Ja mogę zrobić! Mówi się w końcu, że przez żołądek do serca...

KOŃ
Jakoś straciłem nagle apetyt.

MUCHA
Drgania w żołądku? Oto jest miłość...

KOŃ
To nie jest żadna miłość, ale niestrawność na samą myśl o przygotowanym przez ciebie posiłku! To nie jest żadna miłość, rozumiesz, Mucho? Żadna miłość!

MUCHA
No cóż... Zauroczenie też miła rzecz.

KOŃ
Jakie zauroczenie?! Trzymajcie mnie, bo...

KOWAL
Koniec! Skończyłem, biorę się za kolację.
(zabiera się za kolację: stawia świeczkę na stole, wyciąga miski. Podczas gdy Kowal szykuje

kolację, Chór śpiewa o Musze. Mucha zaś zaleca się do Konia, latając wokół niego, a ten, niezadowolony, odgania ją grzywą i ogonem. Piosenka okazała się jednak cokolwiek przydługa, dlatego też można ją sobie w dowolny sposób skrócić, na przykład pozbywając się trzeciej lub innej zwrotki, jak również – pozbyć się jej zupełnie!)

CHÓR
„Raz jedna Mucha
Zielonobrzuca
Do Konia poczuła miłość.
Koń stał się zatem
Całym jej światem
I nic poza nim nie było.

Zwykła więc latać
Dokoła świata
A świat ją grzywą odganiał,
Nie znosił bowiem
Bzyków przy głowie
Podczas muszego latania.

[Kochała szczerze
Się w tym ogierze
Nieszczęsna Mucha zielona,
Przy każdym kroku
Latając wokół
Jego pięknego ogona.]

Koń wciąż ogonem
Machał w tę stronę,
Z której doń Mucha leciała,
Lecz co tam Musze
Końskie katusze?

Wciąż z całych sił go kochała.
(z Chóru pozostaje na scenie tylko Wróżka)

KOWAL
No, prawie gotowe!

KOŃ
Nareszcie.

MUCHA
Kolacja przy świecach...
(Mucha zapala świecę, niezadowolony Koń zdmuchuje ją)

WRÓŻKA
Bardzo przepraszam... Czy mam przyjemność z Kowalem?

KOWAL
Tak. A o co chodzi?

WRÓŻKA
Jeden z mych sześciu rączych rumaków zgubił podkowę. Czy byłbyś tak miły i poratował mnie w owym nieszczęściu?

KOWAL
Cóż...

KOŃ
Przykro nam, ale już zamknięte. Proszę przyjść jutro.

WRÓŻKA
Nie mogę jutro; jutro mam być już daleko... Uprzejmie proszę...

KOWAL

No... dobrze.

WRÓŻKA

Dziękuję.

KOŃ

A nasza kolacja?

KOWAL

(zabiera się do pracy)

To tylko chwileczka...

KOŃ

Chwileczka! Chwileczka! A ja tu z głodu przymieram!

(chowa łeb)

KOWAL

Koniui!

MUCHA

(do Wróżki)

Pani wybaczy mężowi, ale on taki nerwowy...

KOŃ

(wystawia łeb z powrotem)

Jakiemu mężowi?! Jakiemu mężowi! Nie jestem niczym mężem! A już na pewno nie twoim!

MUCHA

To tylko kwestia czasu...

KOŃ

Trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam!

MUCHA

No przecież jesteśmy parą...

KOŃ

Nie, nie jesteśmy!

MUCHA

Owszem – jesteśmy.

KOŃ

Nie, nie i nie!

MUCHA

No jak to nie?

KOŃ

Zwyczajnie! Nie jesteśmy żadną parą i już!

MUCHA

A wspólne nazwisko?

KOŃ

Co?!

MUCHA

Wspólne nazwisko. *(do Wróżki)*

Bo widzi pani, ja jestem Mucha. Końska Mucha. A on, to jest Koń. Koń – także Koński, bo niby jaki inny? Więc jeśli mamy to samo nazwisko, a nie jesteśmy spokrewnieni, to pewnie – jesteśmy małżeństwem!

KOŃ

Trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam!

KOWAL

Gotowe!

WRÓŻKA

Tak prędko? Jesteś wspaniałym Kowalem.

KOWAL

E, to przecież drobiazg. Zwykła podkowa, jakich wykuwam tysiące.

WRÓŻKA

Dla ciebie to tylko podkowa, a dla mnie coś więcej. Wybawił mnie pan z wielkiej biedy. W dowód wdzięczności chciałabym panu coś podarować... *(dobywa imbryka)* To czarodziejski Imbryk.

KOŃ

Imbryk?

MUCHA

Czarodziejski?

WRÓŻKA

Tak...

(śpiewa)

Jest w tym Imbryku Magii bez liku, Imbryk to bowiem zaklęty. Są w nim i czary, I snu opary, I czarnoksiężskie odměty.

Gdy zabulgocze Wody przeźrocze W owych Imbryka odmětach Wtedy twe życie

Zmieni się skrycie, Na zawsze to zapamiętasz.

Bo jest w Imbryku Magii bez liku, Imbryk to bowiem zaklęty. Są w nim i czary, I snu opary, I czarnoksiężskie odměty...

KOWAL

To rzeczywiście piękny Imbryk...

WRÓŻKA

Piękny i czarodziejski. Odmieni twoje życie raz na zawsze...

KOWAL

Dziękuję, łaskawa pani!

WRÓŻKA

To ja ci dziękuję, Kowalu... *(Wróżka wychodzi)*

MUCHA

Cudowny!

KOWAL

To prawda... Tylko że... po co mi imbryk?

KOŃ

No jak to po co? Do herbaty!

MUCHA

A jakby się nie nadawał, to zawsze możesz przeznaczyć go na nasz prezent ślubny...

KOŃ

Nie będzie żadnego ślubu!
Żadnego ślubu, rozumiesz?!
Żadnego!

MUCHA

No dobrze, nie będzie.
Przynajmniej nie przed kolacją.

KOŃ

Trzymajcie mnie, bo...

KOWAL

Podano do stołu! Siadajcie, bo
wystygnie.
*(Kowal siada przy stole pod
oknem, Mucha na stole, a Koń
dosięga stołu zza okna)*

MUCHA

Już siedzę. Smacznego.

KOWAL

Smacznego.

KOŃ

Też mi coś! Ślub! I to z Muchą! Jak
sobie pomyślę...
(zakrztusza się)

MUCHA

No! No i proszę! Zakrztusił się!
Poklepię cię, Koniu, po plecach!
*(Mucha klepie, ale ma małe
łapki, więc nic to nie pomaga –
z pomocą przychodzi Kowal)*

KOŃ

Dziękuję, Kowalu...

MUCHA

Proszę.

KOWAL

Ech, niemożliwe te zwierzaki,
niemożliwe... To co? Napijemy się
herbaty?

MUCHA

Z nowego Imbryka? O, bardzo
chętnie!

KOWAL

To poczekajcie. Już zaparzamy...
*(zaparza herbatę – z Imbryka zaś
zaczyna wydobywać się
kolorowy dym, zaczyna też
rozlegać się piękna muzyka)*
A cóż to?

KOŃ

To chyba rzeczywiście jest jakiś
czarodziejski Imbryk...

MUCHA

I tak się romantycznie zrobiło...

KOŃ

O nie! Tylko nie romantycznie!
Wyłączyć ten Imbryk,
natychmiast! Wyłączyć!

KOWAL

Koniu!
(wchodzi Szewc)

SZEWEC

Dobry wieczór. Przyszedłem po
podkowę... *(rozgląda się)* A cóż
to za magiczne miejsce?

KOWAL

Co? Moja kuźnia? No co też pan,
panie Szewcu...

SZEWEC

Tak, tak! To zachwycające
i niezwykle wnętrze... Takie
przyjazne, ciepłe
i... zaczarowane...
(niczym w transie)
Cóż to za dziwy?
Nastroj tak cikliwy,
Magią domostwo spowite!
Za miejsce owo,
Mogę dać słowo,
Oddam swój cały dobytek!

KOWAL

Jak to?

SZEWEC

Tak, tak! Oddaję panu... mój
warsztat szewski! Tak, warsztat
szewski w zamian za pańską
kuźnię! No? Co pan na to?

KOWAL

Warsztat? Za kuźnię? Sam nie
wiem...

MUCHA

A gdzie ten warsztat, jeśli można
spytać?

SZEWEC

Mój warsztat? Na przedmieściu.

MUCHA

Na przedmieściu... Zawsze
chciałam być miastową Muchą...

Chociażby tylko z przedmieścia.
No, zgódź się, Kowalu! Zgódź się!

KOWAL

E, czy ja wiem...

SZEWEC

No, niechże się pan nie da prosić!
Mój warsztat wart jest o wiele
więcej niż cała ta pańska kuźnia. A
i robota szewska dużo lepsza! No?

KOWAL

Sam już nie wiem... Koniu?

KOŃ

Ja tam nie będę się wtrącał...

KOWAL

Przyzwyczałem się do tej mojej
kuźni... Ale robota rzeczywiście
ciężka. Fach szewski znacznie
przyjemniejszy... A i na
przedmieściu życie lepsze...
I o klienta łatwiej... A co tam!
Niech będzie! Zamieniam się
z panem, panie Szewcu!

SZEWEC

Wybornie! Przeprowadzamy się
jeszcze dziś!

CHÓR

(śpiewa)

Przeprowadzamy,
Panowie, Damy,
Przeprowadzamy Kowala.
Będzie się Kowal
Szewstwem zajmował,
Bo nowy fach dzisiaj znalazł!

Przeprowadzamy
Konia tym samym,
Wraz z Muchą na jego grzbiecie.
Czy wszyscy troje
Znajdą tam swoje
Właściwe miejsce na świecie?

SCENA II

Warsztat szewski – Kowal szyje buty. Mucha siedzi obok.

KOWAL

Ta praca szewca to rzeczywiście
bułka z masłem! Wcale się człek
nie napracuje. Siedzi wygodnie
i tylko buty szyje... albo naprawia,
gdy coś się komuś zepsuje... Ech,
napracowałem się ja w swoim
życiu, napracowałem... To teraz
należy mi się taki szewski fach!
*(wchodzi Koń, czy raczej wkłada
głowę przez okno)*
No? Co tam Koniu?

KOŃ

E, nic...

KOWAL

Nie podoba ci się w nowym
domu?

KOŃ

Podoba... tylko przestrzeni jakoś
mniej.

MUCHA

Ale na targ bliźutko! Można
codziennie polecieć i po
warzywach pochodzić. Podeptać
ogóreczki, połazić po cebulce...

Dopóki nie zgonią. Dziś jedna
straganiarka przegoniła mnie
z pomidorów! „A sio!” mówi do
mnie i jak nie pacnie! Tuż obok
mnie! O – tuż, tuż! Więc teraz Koń
będzie musiał się do niej
przespacerować.

KOŃ

Ja?

MUCHA

Ma się rozumieć! Jak ktoś nastaje
na godność damy, to wtedy jej
narzeczony...

KOŃ

Ale ja nie jestem twoim
narzeczonym!

MUCHA

Nie?

KOŃ

Nie!

(wychodzi)

MUCHA

Musiałam przegapić tę kwestię...
Poczekaj! Koniu! Poczekaj! Bo
jeszcze nic straconego...
(Mucha leci za Koniem)

KOWAL

Ech, zwariowane zwierzaki...
*(śpiewa i pracuje – podczas
pracy zaś mogą przychodzić do
niego klienci z butami i po buty)*
Jakem Kowal.
Praca nowa

Wcale mnie nie straszy.
Zacerować,
Sfastrygować,
Przeszyć, podszyć, zaszyć.

Tu podkówka,
Tam zelówka,
Szef, guziczek, zamek,
Lecz zasady,
Nie ma rady,
W fachach dwóch te same!

Człek ma buty,
Koń podkuty
Buty ma z podkowy.
A mnie, co tam!
Jest robota,
Mogę mieć fach nowy!

No! Trochę się dzisiaj naszyłem
tych butów, nie powiem... Ale to
i tak żadna praca w porównaniu
z tym moim kowalstwem. Oj,
żadna praca, powiadam! Żadna!
No. Odłożę tylko buty na półkę
i zaparzę sobie pachnącej
herbaty. Koń z Muchą też pewnie
chętnie wypiją...
*(zaparza herbatę w imbryku,
ponad którym zaczyna unosić
się kolorowy dym oraz
towarzysząca mu piękna
muzyka)*
*(wlatuje Mucha, po chwili
w oknie pojawia się Koń)*

MUCHA

Czyżby herbata? Z chęcią się
napijemy! *(do Konia)* Słodzisz
dwie kostki, prawda?

KOŃ

Nie ruszaj mojego cukru! Sam
sobie posłodzę! Nie ruszaj, bo
pewnie masz brudne nóżki!

MUCHA

No co też ty? Myłam je właśnie
w kałuży. Posłodzę ci...

KOŃ

Nie chcę, żebyś mi słodziła!
*(szarpia się z cukrem i wysypują
wszystko na ziemię)*

KOWAL

No proszę! Ale mam z was
pomocników! Ciekawe, gdzie
teraz kupimy cukier.
(wchodzi Kupiec)

KUPIEC

Czy ktoś tutaj mówił o kupnie?
Bo tak się akurat składa, że
jestem Kupcem. I mam sporo
cukru w swoim sklepie.
Przyszedłem wprawdzie oddać
buty do naprawy, ale możemy od
razu dobić targu. Co by pan
powiedział na... A cóż to za
magiczne pomieszczenie?

KOWAL

Magiczne? Przecież to warsztat
szewski.

KUPIEC

Warsztat, czy nie warsztat, ale...
jaką ma atmosferę... Jaki tu
klimat panuje... Jakie
zaczarowane fluidy... Coś

cudownego!
(niczym w transie)

Cóż to za dziwy?
Nastrój tak cikliwy,
Magią domostwo spowite!
Za miejsce owo,
Mogę dać słowo,
Oddam swój cały dobytek!
Tak, tak... Gotów jestem zamienić
się z panem. Dam panu za ten
warsztat mój sklep!

MUCHA
Sklep?

KUPIEC
Tak właśnie! Sklep! Co pan na to?

KOWAL
No... Czy ja wiem...

MUCHA
A gdzie, jeśli można spytać,
mieści się ten pański sklep?

KUPIEC
Gdzie? Jak to gdzie?
W śródmieściu!

MUCHA
W śródmieściu? Cudownie!
Zawsze marzyło mi się, żeby być
damą ze śródmieścia...

KUPIEC
No? Jak więc będzie? Dobijemy
targu?

KOWAL
Sam nie wiem ... Co ty na to,
Koniu?

KOŃ
Ja się nie wtrącam...

MUCHA
A ja i owszem! Śródmieście, drogi
Kowaluniu! No tylko pomyśl!
Śródmieście! Tam to jest życie...
Teatry, wystawy, sklepy...

KUPIEC
No właśnie – sklepy. A wśród nich
mój... Znaczą pański. O wiele
większy niż ten cały warsztat.
I przyjemniejszy! No i praca lżejsza!

KOWAL
Właściwie to... może
rzeczywiście? Zrezygnowałem
z mojej kuźni, to i z warsztatu
mogę zrezygnować. A w sklepie
to sobie dopiero odpocznę! Bo
tam roboty to nawet na pół dnia
nie starczy. Przez całe życie
ciężko harowałem, to sobie teraz
w sklepiku posiedzę. Niech
będzie, panie Kupcze! Zamienię
się z panem, choćby zaraz!
(ściskają sobie dłonie)

CHÓR
(śpiewa)
Przeprowadzamy,
Panowie, Damy,
Przeprowadzamy Kowala.
Będzie się Kowal
Sklepem zajmował,
Bo nowy fach dzisiaj znalazł!

Przeprowadzamy
Konia tym samym,



Wraz z Muchą na jego grzbiecie.
Czy wszyscy troje
Znajdą tam swoje
Właściwe miejsce na świecie?

SCENA III

Sklep. Kowal wyciąga towar z paczek. Mucha biega po ladach.

KOWAL

Ta praca w sklepie to rzeczywiście żadna praca. Tylko się towar z kartonów wyciąga, a potem się go sprzedaje. Ani to czasu, ani wysiłku wiele nie pochłania. Ech, napracowałem się ja w swoim życiu, napracowałem... To teraz mi się sklepik w mieście nadał!

MUCHA

Oj, nadał się, nadał! I to jeszcze jak! Tak tu cudownie... Tyle świecidełek... Zbytki, cudeńka, i tyle luksusu! Wciąż bym mierzyła, mierzyła i mierzyła!

KOWAL

A mierz sobie, Mucho. Do woli!

MUCHA

Dziękuję ci, drogi Kowalu! Przymierzę sobie... jakiś kapelusz! Nie sądzisz, że w kapeluszu byłoby mi niezwykle do twarzy?

KOWAL

Sądzę, że tak.

MUCHA

No właśnie! Koniowi na pewno też się spodobał!

KOWAL

Na pewno. Tylko że... kapelusze są trochę za duże... Jak chcesz je włożyć na głowę?

MUCHA

Jak? Nijak. Nie będę ich wkładać, tylko wchodzić pod nie. Och, wy mężczyźni! Wszystko wam trzeba tłumaczyć... *(podśpiewując wchodzi pod kapelusz)*

KOWAL

Ech, Mucho, Mucho... *(wraca do rozpakowywania)* No, ale cóż? Wracajmy do pracy... *(śpiewa)*

W takim sklepie
Nawet lepiej,
Częk się nie narobi.
To odświeży...

MUCHA

(spod kapelusza)

To przymierz!
Tym się przyozdobi!

KOWAL

Biedy w sklepie
Częk nie klepie,
Dobrze mu się wiedzie.

MUCHA

W kapeluszu
Całym z pluszu
Można sobie siedzieć!

KOWAL

W takim sklepie
Nawet lepiej,
Może częk odpocząć.

MUCHA

Wokół cuda!
(w oknie pojawia się Koń)

KOŃ

Tylko nuda...
Cóż tu Koń ma począć?

KOWAL

Co? Nudzisz się, Koniu? Ja, muszę przyznać, też tu roboty za wiele nie mam. Ułożę jeszcze tylko towar na wystawie i nie mam więcej zajęć... *(idzie ułożyć towar)*

MUCHA

Nudzisz się, drogi Koniu? O, to niedobrze... Musimy ci znaleźć zajęcie... Już wiem! Jeżeli nie masz co robić, to mógłbyś się rozglądać za jakimś prezentem dla mnie.

KOŃ

Prezentem? A z jakiej okazji?

MUCHA

Jak to jakiej? Z okazji naszych zaręczyn.

KOŃ

Jakich zaręczyn? Jakich zaręczyn!
Nie będzie żadnych zaręczyn!

MUCHA

Tylko się ze mną tak droczysz...

KOŃ

Nie droczę się z tobą, ty niemądra Mucho! Wcale się z tobą nie droczę! I wybij sobie z tej swej małej muszej główki pomysły o jakichkolwiek zaręczynach! Zrozumiałaś?

MUCHA

Zrozumieć – zrozumiałam. Ale czy uwierzyłam?

KOŃ

Nie mam do ciebie już siły! No nie mam... Nie będzie żadnych zaręczyn! Nie będzie! Nie może być mowy o żadnych zaręczynach, bo... przecież my nawet nie mamy rąk! Jak chcesz się zaręczać? No? Niby jak? Jeżeli sama zamiast rąk masz nóżki, a ja, dla odmiany, kopytka?!

MUCHA

Coś się wymyśli... zamiast zaręczyn... „Zanóżki” albo „zakopytkowiny”...

KOŃ

Zabierzcie ją, bo już nie wytrzymam!

MUCHA

Tylko tak mówisz, a jakby ktoś teraz wszedł i mnie stąd zabrał... *(wchodzi Hrabia)*

HRABIA

Dzień dobry.

MUCHA

Oj... w złą godzinę palnęłam...
(*chowa się pod kapelusz*)

KOWAL

Dzień dobry. Czym mogę służyć?

HRABIA

Chciałbym zakupić paczuszkę herbaty. Mieszkam tu nieopodal, we dworze, i jak na hrabiego przystało, codziennie wieczorem raczę się filiżanką herbaty. Dziś mi się jednak skończyła. Czy poratowałby mnie pan, panie...

KOWAL

Jestem Kowalem.

HRABIA

Ach, Kowal? Jak miło. Cóż, dobry panie Kowalu... Czy mogę liczyć na pańską uprzejmość?

KOWAL

Tak, oczywiście. Mam trzy rodzaje herbaty – zieloną, czarną i owocową. Której pan sobie życzy, panie Hrabio?

HRABIA

Zazwyczaj pijam czarną... lecz może owocową? Nigdy jej jeszcze nie piłem...

KOWAL

To w takim razie mogę nią pana poczęstować.

HRABIA

Doprawdy? Byłoby wybornie...

KOWAL

Zatem już parzę.
(*Kowal bierze się za zaparzanie herbaty, w Imbryku, rzecz jasna*)

HRABIA

To znakomicie. (*w tej chwili Imbryk zaczyna czynić swoje – czyli muzyczka, tęczowa luna i takie tam...*) A... cóż to ma znaczyć? To dziwne uczucie... Ta atmosfera... Ten nastrój... Nagle zacząłem pragnąć pozostać w tym magicznym miejscu na zawsze... A to pragnienie silniejsze jest od wszystkich innych... Nawet od tego, aby się napić herbaty...
(*niczym w transie*)

Cóż to za dziwy?
Nastrój tak kliwy,
Magią domostwo spowite!
Za miejsce owo,
Daję ci słowo,
Oddam swój cały dobytek!

KOWAL

Jakże to tak?

HRABIA

A tak. Ja po prostu muszę mieć ten sklep. I już. Nic na to nie poradzę. Dlatego właśnie

ośmielałem się zaproponować panu, mój dobry panie Kowalu, ażeby zamienił się pan ze mną... na dobytki.

KOWAL

Na dobytki?

HRABIA

Tak właśnie! Pan weźmie sobie mój dwór...

MUCHA

Dwór? Hrabiowski?

HRABIA

Będzie tam panu wygodnie, ręczę głową! W zamian zaś odda mi pan... ten sklepiczek. No? Cóż pan na to? Cóż pan, mój dobry panie Kowalu?

KOWAL

No... czy ja wiem...

MUCHA

Dwór! Dwór hrabiowski! Ja zawsze czułam się wysoko urodzona! Zawsze! Od dziecka! Od małej, malusieńkiej muszki...

HRABIA

No, niechże się pan zastanowi... We dworze to jest dopiero życie! Wygody, luksusy... Służba, kucharze, pokojowe...

MUCHA

Och!

HRABIA

I jeszcze miejsce dla konika.

KOWAL

Dla konika? Co o tym sądzisz, Koniu?

KOŃ

Ja się nie wtrącam...

MUCHA

Ale się zgadza! Nie wtrąca się, ale się zgadza! Wszyscy się zgódźmy!

HRABIA

No właśnie! To jak? Jak będzie, mój dobry panie Kowalu?

KOWAL

No... Może to i racja... Przez całe życie ciężko pracowałem, to teraz niech się trochę w luksusie potaplam... A co tam! Zgoda, łaskawy panie Hrabio! Zgoda!

HRABIA

Wybornie! Wprost wyborowo!

CHÓR

(*śpiewa*)

Przeprowadzamy,
Panowie, Damy,
Przeprowadzamy Kowala.
Będzie nasz Kowal
Dwór więc zajmował,
Od miasta i pracy z dala!

Przeprowadzamy
Konia tym samym,
Wraz z Muchą na jego grzbiecie.

Czy wszyscy troje
Znajdą tam swoje
Właściwe miejsce na świecie?

SCENA IV

*Dwór. Kowal leży w wielkim łożu
i nudzi się niemiłosiernie. Obok
łóżka stoi kieliszek lub inne
przeźroczyste naczynie. Mucha
łazi, gdzie chce...*

KOWAL

Ech, napracowałem się ja w życiu,
napracowałem... Tylé lat
w kuźni... A tam robota wre od
świtu do zmierzchu. Albo i dłużej!
I nigdy się wypaść nie mogłem.
Nigdy! Dopiero teraz wysypiam
się za te wszystkie czasy... Ech,
napracowałem się ja w kuźni,
napracowałem... A potem
w warsztacie szewskim. Choć tam
to już nie tak bardzo... I później
w sklepie... Tylko że w sklepie to
już prawie wcale... I teraz tutaj...
A tutaj? Nic. Nic do roboty. Aż
wstawać rano nie ma po co. Oj
nie ma...

*(głowa Konia pojawia się
w oknie)*

MUCHA

No jak to nie ma? Jak to nie ma?
Ja wstaję wcześniej i wszystkiego
doglądam. Tak, jak przystało na
hrabinę. Sprawdzam, czy
pokojowe dobrze się sprawują.
Czy w kuchni pachnie
wyśmienicie – a kuchnia to moje
ulubione miejsce. Chodzę po

takich specjałach, że aż się
w głowie czasem może zakreść.
Deptałam już po kawiorze, po
małżach, krabach, krewetkach,
po szynkach i poledwicach. Na
poledwicy to raz się nawet
poślizgnęłam! To się nazywa
życie... Prawda, koniu?

KOŃ

E, czy ja wiem...

KOWAL

Co? Nie podoba ci się, Koniu,
w nowym domu?

KOŃ

E... Przestrzeń to tutaj może
i jest... I stajnia ładna... Tylko te
wszystkie konie... te wyczesane,
pełnokrwiste rumaki, co po
sąsiedzku w boksach stoją... takie
są jakieś... niemiłe.

MUCHA

Niemiłe? Mnie się wydały bardzo
eleganckie.

KOŃ

Bo eleganckie to może i są... lecz
przy tym jakieś zarozumiałe
i... zadufane w sobie.

KOWAL

No cóż... Takie to już jest to
dworskie życie...

(śpiewa)

W takim Dworze,
Każdy może

Czuć się jak panisko!
Jest jedzenie,
I odzienie,
Jednym słowem – wszystko!

W takim Dworze
Ranne zorze
Błyszczą niczym złoto!
Wśród swych ludzi
Człek się budzi
Z olbrzymią ochotą!

W takim Dworze
Nic nie może
Z rana się nie udać!
Całkiem byłoby
tu miło...
Gdyby nie ta nuda...
(wychodzi z łóżka)
Ech, pójde się ubrać... Choć nie
wiem po co...
(wychodzi)

KOŃ

Żal mi Kowala... Nie czuje się tu
szczęśliwy...

MUCHA

A tam, nie czuje... Na pewno się
czuje! Jak można nie czuć się
dobrze we dworze? Ja jestem do
tego wprost urodzona! No
urodzona do życia w luksusie.
Wtopiłam się w dworski krajobraz
niczym kameleon. Tak, tak! Jak
dama kameleonowa! Ten dwór to
wprost idealne miejsce...
szczególnie dla nowożeńców.
Wybrałam już nawet naszą
wspólną sypialnię.

KOŃ

Co... co wybrałaś?

MUCHA

No jak to co? Naszą sypialnię. To
chyba oczywiste, że po ślubie...

KOŃ

Nie będzie żadnego ślubu,
rozumiesz?! Nie będzie! A jeśli
jeszcze raz o czymś podobnym
wspomnisz, to...

MUCHA

O czym? O ślubie?

KOŃ

No to się doigrałaś!
*(przykrywa Muchę kieliszkiem
lub innym przeźroczystym
naczyniem)*

MUCHA

Ale ja ciebie kocham!

KOŃ

To w takim razie masz
natychmiast przestać! I nie
wypuszczę cię, póki nie
przestaniesz.

MUCHA

Ale ja tutaj... czuję się
niekomfortowo...

KOŃ

Uczucia zawsze przynoszą
cierpienie.

MUCHA

Ale ja nie chcę tu siedzieć!

KOŃ

To przestań mnie kochać. Albo przestaniesz, albo cię stąd nie wypuszczę.

MUCHA

Ale mi tutaj duszno! I na dodatek gorąco.

KOŃ

To się powachluj skrzydełkami.

MUCHA

Ale powietrza brak...

KOŃ

To przestań gadać.

MUCHA

Słabo mi...

KOŃ

To sobie usiądź.

MUCHA

Po co? I tak zaraz padnę zemdlona...

KOŃ

Nie dam się nabrać.

MUCHA

Mdleję.

KOŃ

Nic z tego.

MUCHA

Umieram...

KOŃ

Akurat.

MUCHA

Ach...

(Mucha pada. Koń patrzy na nią chwilę)

KOŃ

Przestań się wygłupiać. Mucho. Mucho? *(stuka w kieliszek)* Mucho! *(podnosi przykrywę)* Mucho! Odezwij się, Mucho! Powiedz coś! Mucho! Daj jakiś znak! Jakikolwiek! Mucho! Zabiłem ją! Ukatrupiłem! Stałem się muszym mordercą! Lecz może jeszcze nie jest za późno! Może da się ją jakoś... reanimować! Tylko że jak? Przecież ja nawet rąk nie mam! Jak mam to zrobić bez rąk?!

MUCHA

Może... ustami?

KOŃ

A tak! Tak, rzeczywiście! Metoda usta-usta! *(korzysta z owej metody)*

MUCHA

(uradowana)

No to, to ja rozumiem! Namiętnie i z uczuciem, jak na narzeczonego przystało!

KOŃ

Ty... wstrętna i podstępna Mucho! Przez cały czas udawałaś!

MUCHA

Jedynie omdlenie – w miłości byłam szczerą.

KOŃ

(goniąc Muchę)

Niech ja cię dorwę!

MUCHA

I co, jak mnie dorwiesz? Bo nie wiem, czy mam uciekać... *(Mucha i Koń wychodzą. Wchodzi Hrabianka)*

HRABIANKA

Przepraszam... *(wchodzi Kowal, wiążąc rękawy lub coś innego czyniąc, co świadczyłoby o tym, że kończy się właśnie odziewać)*

KOWAL

O... Panienska do mnie?

HRABIANKA

Tak, panie Kowalu. Ja... jestem Hrabianką... Córką Hrabiego... Przychodzę prosić pana, ażeby...

KOWAL

Tak?

HRABIANKA

Ja... nie chcę, żeby pan mnie źle zrozumiał... Ja wiem, że zawarł pan z tatkiem umowę, a taka

umowa to sprawa honoru... tylko że widzi pan... Mój ojciec ma się coraz gorzej.

KOWAL

A co mu dolega?

HRABIANKA

Brak rodowego majątku. Ja wiem, że się zamieniliście i tatko nigdy by tu do pana nie przyszedł, ale on chudnie i marnieje w oczach!

KOWAL

Przez tę zamianę?

HRABIANKA

No właśnie! Wszyscy hrabiowie tak mają – wystarczy wywieźć ich z dala od ich rodowej posiadłości, a zaraz podupadną na zdrowiu. Dlatego chciałabym zaproponować panu... małżeństwo.

KOWAL

Małżeństwo?

(zjawia się Mucha, zainteresowana tematem)

HRABIANKA

Właśnie. Gotowa jestem wyjść za pana za męża, jeśli w ten sposób dwór powróciłby w ręce naszej rodziny.

KOWAL

To dość niezwykła propozycja...

MUCHA

Ale jeżeli zadziała, to chętnie ją wykorzystam.

KOWAL

Mucho!

MUCHA

No co? Tutaj też przeszkadzam?
Przed chwilą kucharz przegonił
mnie z winogron!
(pojawia się też głowa Konia)

HRABIANKA

Więc jak, dobry panie Kowalu?

KOWAL

Jak? Zgadzam się, miła Hrabianko.

HRABIANKA

Dziękuję...

KOWAL

Tak, zgadzam się, żeby Hrabia
powrócił do Dworu. Co więcej,
zgadzam się też, ażeby Dwór
powrócił w ręce waszej rodziny.
Nie zgadzam się tylko na
małżeństwo z tobą.

HRABIANKA

Jak to?

KOWAL

Tak właśnie. Podobasz mi się,
piękna panno, podobasz... Ale
małżeństwo zawiera się z miłości,
a nie dla korzyści.

MUCHA

Ależ on pięknie mówi...

KOWAL

A ze Dworu wyprowadzimy się
jeszcze dziś. Miejsce Kowala jest
w Kuźni i tylko tam potrafi czuć
się w pełni szczęśliwy!

KOŃ

Tak samo Koń!

MUCHA

A tam gdzie Koń – tam Końska
Mucha!

CHÓR

(śpiewa)

Przeprowadzamy,
Panowie, Damy,
Przeprowadzamy Kowala.
Zajmie się Kowal
Kuźnią, od nowa –
Tam swoje szczęście odnalazł!

Przeprowadzamy
Konia tym samym,
Wraz z Muchą na jego grzbiecie.
Niech wszyscy troje
Wrócą na swoje
Właściwe miejsce na świecie!

SCENA V

*Kuźnia. Kowal pracuje, Mucha
siedzi przy Koniu – Koń śpi.*

KOWAL

Ech, ta kowalska dola... Podkowa
za podkową i nic tylko podkowy...
Narobi się człowiek, oj, narobi...

Tylko że jak to przyjemnie! Jak to
cudownie tak się napracować!
W swej własnej, ciepłutkiej kuźni!
Jak człek się narobi, to wtedy
dopiero potrafi odpoczynek
docenić. Mam rację?

MUCHA

No chyba! Ja w końcu też bardzo
ciężko nad tym moim Koniem
pracuję. Od tylu miesięcy staram
się go ujarzmić i jak na razie...
nic. Nie wiem, czy nie powinnam
zrezygnować. Taki szmat czasu
poświęcić dla jakiegoś tam...
Konia? Tak jakby innych mężczyzn
na świecie nie było... Jakby nie
było... *(patrzy na niego)* Ależ on
ślicznie śpi! Chyba go pocałuję!
(czyni to)

KOŃ

A fuj! Co to?!

MUCHA

Nic. Coś ci kapnęło na usta...

KOŃ

Coś mi kapnęło, tak? Coś mi
kapnęło?! A może ty mi kapnęłaś,
Mucho?!

MUCHA

Może i ja... Musiałam sprawdzić,
czy nie przemienisz się przez to...
w Muchę. No choćby
w Komara...

KOŃ

Ja? Ja miałbym być jakimś
owadem? Trzymajcie mnie, bo
nie wytrzymam!

MUCHA

W bajkach tak bywa, że się
pocałunkiem ropuchę w księcia
przemienia...

KOŃ

Ropuchę w księcia – ale nie Konia
w robaka! Też wymyśliła!
(znika)

MUCHA

Ech, ci mężczyźni...

KOWAL

Nie przejmuj się, Mucho. Jak
chcesz, to się napijemy.

MUCHA

Czego?

KOWAL

Herbaty!

MUCHA

A tak, rzeczywiście, no przecież
mamy Imbryczek. A swoją drogą
ten cały Imbryk to też chyba
trochę przereklamowany... Nie
sądzisz, Kowalu? Miał w końcu
odmienić Twoje życie, a przecież
wszystko jest po staremu.

KOWAL

Nie wszystko, droga Mucho, nie
wszystko. Kuźnia, podkowy – to
owszem. Ale nie ja... Ja

zrozumiałem nareszcie, gdzie tak naprawdę jest moje miejsce...

(zaparza herbatę)

Jak się w Kuźni
Człek rozluźni
To wie, gdzie jest dom!
Kupcem, szewcem,
Ja być nie chcę,
Niech są tam, gdzie są!

Los Hrabiego
Do niczego,
To nie dla mnie rzecz!
W skórze cudzej
Wręcz się nudzę,
Nie chcę! Nie chcę! Precz!

Kowal bowiem,
Szczерze powiem,
Tylko w Kuźni swej
Jest jak w domu
I nikomu
Już nie odda jej!"
(wchodzi Hrabianka)

HRABIANKA
Przepraszam... Czy można?

KOWAL
Hrabianka? Ależ oczywiście!
Właśnie parzymy herbatę –
napijesz się z nami, panienko?

HRABIANKA
Chętnie. Choć nie przychodzę tu
na herbatę... Przyszedłam, ażeby
raz jeszcze ci podziękować,
szlachetny Kowalu... Tatko
zupełnie ozdrowiał i wszystko jest
tak, jak być powinno... A cóż to?

(w transie)

Cóż to za dziwy?
Nastroj tak cklivy,
Magią domostwo powala!
W tej atmosferze
Chciałabym, szczerze,
Zostać u boku Kowala...

KOWAL
Słucham?

HRABIANKA
Ja... Nie wiem, jak to się stało,
ale... chyba się w tobie...
zakochałam.

MUCHA
Och...

KOWAL
To pewnie przez ten Imbryk –
przez niego wszyscy się tu czymś
zachwycają.

HRABIANKA
Ale ja nie zakochałam się w Tobie
teraz, z powodu jakiegoś tam
triku z czajniczkiem.

KOWAL
Nie?

HRABIANKA
No oczywiście, że nie. Ja
pokochałam cię już dużo
wcześniej, kiedy urzekłeś mnie
swoją dobrocią i mądrością.

MUCHA
(wzruszona)
Jakież to piękne...

KOWAL
To... w takim razie... Teraz już
mogę się z tobą ożenić, uroczą
Hrabianko!

MUCHA
I takie wzruszające...
(na parapecie pojawia się druga
Mucha, a raczej – Much)

MUCH
Te, lalunia! Nie rozklejaj się tak, bo
ci się makijaż rozmaże.

MUCHA
Słucham?

MUCH
Taka fajna laseczka, a taka beksa.

MUCHA
Pan mówi do mnie?

MUCH
Do ciebie, słoneczko. A widzisz tu
jakąś inną Muchę?

MUCHA
Czy my się znamy?

MUCH
A jakże! **(zalognie)** Widziałem cię
w każdym z moich snów...

MUCHA
Koń?

MUCH
(zdziwiony nie na żarty)

Hę?
KOŃ
(wystawiwszy kawałek głowy,
tak, żeby nie widziała go Mucha,
a tylko Much)
Powiedz, że „tak”!

MUCH
(do Konia)
Co?

KOŃ
Tak!

MUCH
Tak?

MUCHA
Wiedziałam! Wiedziałam, że to ty!
Pocałunek zadziała!
Przemieniłam cię w Mucha!

MUCH
(lekkó zdezorientowany)
Co?

MUCHA
Och, mój Koniu! Byłam pewna,
byłam pewna, że jesteśmy dla
siebie stworzeni!

MUCH
Skoro tak...

MUCHA
Teraz już możemy się pobrać!
Kupiłeś obrączki?

MUCH

Eee...

MUCHA

To na co czekamy? Znam
w mieście uroczy sklepik... Ale ty
przecież też go znasz! Och, mój
ty Koniu! Mój ty Muszy Koniu!
(*Mucha i Much odlatują*)

KOŃ

No! To się uwolniłem! Teraz już
mogę beztrzesko napić się z wami
herbaty.

KOWAL

To świetnie, Koniu. Napijemy się
w trójkę

HRABIANKA

To może i w czwórkę? Moja
Kasztanka stoi tam, przy płocie...
Czy mógłbyś po nią pójść, Koniu?

KOŃ

(*niezadowolony*)

No jasne... Dlaczego nie? Co
z tego, że ledwie pozbyłem się tej
natrętnej Muchy i chciałem z
tego powodu beztrzesko napić się
herbaty... (*Koń znika – sam głos*)
Co z tego, że już tak dawno nie
miałem chwileczki spokoju...
O rety! Jaka prześliczna! I taka...
końsko-końska! Rozumiem, że
mam przyjemność z panną
Kasztanką? Nazywam się Koń.
Przez duże „K”...

KOWAL

(*do Hrabianki*)

Herbaty?

HRABIANKA

Poproszę...

(*Imbryk zaczyna swoje*)

RAZEM

Jest w tym Imbryku
Magii bez liku,
Imbryk to bowiem zaklęty,
Są w nim i czary,
I snu opary,
I czarnoksiężskie odmęty.

Gdy zabułgocze
Wody przeźrocze
W owych Imbryka odmętach
Wtedy twe życie
Zmieni się skrycie,
Na zawsze to zapamiętasz.

Bo jest w Imbryku
Magii bez liku,
Imbryk to bowiem zaklęty,
Są w nim i czary,
I snu opary,
I czarnoksiężskie odmęty...

KONIEC

KASZALOT

O

S

O

B

Y

LALKARZ

KASZALOT

PCHŁA

RZEKA

KASZALOT 1

KASZALOT 2

KASZALOT 3

LIS

KASZTANEK 1

KASZTANEK 2

KASZTANEK 3

KASZTANEK 4

STARY KASZTAN